# ZIEMIANIN.

## Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

### Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 50. Poznań w sobotę dnia 10 grudnia 1870. № 50.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Kazimirz Koszutski, Redaktor Ziemianina, przy ul. Nowéj № 5.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów, kwartalnie 1 złr: 80 cent: wartości austr. — Skład główny na Król. Polskie i Ces. Ruskie w księgarni i składzie nót **Maurycego Orgelbranda w Warszawie**. Cena roczna w Warszawie rs. 5 kop. 40; półroczna rs. 2 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 35. Z przesełką pocztą w opaskach na miejsce: cena roczna rs. 7 kop. 40; półroczna rs. 3 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 80; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.



## O pasieniu krów dojnych.

Mleko bez wątpienia jest w wielu okolicach najwyżéj popłacającym produktem z chowu bydła rogatego otrzymywanym a szczególnie tam, gdzie możność zbycia go w stanie pierwotnym trudności nie nastręcza; ale i tam, gdzie ser i masło z powodu oddalonych miejsc targowych z konieczności wyrabianemi być muszą, hodowla krów, gdy takowe odpowiednio są karmione i utrzymywane, nieraz najznaczniejszą gałąź dochodu z gospodarstwa stanowi. Lecz ostatni warunek nie jest prawie możliwyn. przy tak zwanym „pachcie" krów czyli ich wydzierżawianiu, a który to sposób niestety! przynoszący właścicielom krów ogromne straty, wszędzie jeszcze nie ustał.

Powszechnie wiadomo, że mleko jest płynem, który krowa po ocieleniu się przy dostatecznéj karmi z wymienia swego wydziela i że jako płyn mniéj lub więcéj rzadkim być musi; lecz od czego wodnistość ta mleka zależy, co jest jéj przyczyną i jakiéj paszy potrzeba, aby uniknąć takowéj, nie każdy wie gospodarz.

Otóż jeżeli mleku przez mikroskop się przyjrzymy, zobaczymy kulki masła sernikiem otoczone, pływające w płynie, który prócz cukru mlekowego również sernik mleka (albuminat potażu) i inne sole zawiera. Podług Schlossbergera ilość wody w nim zawarta waha się pomiędzy 85—87%, części zaś stałych między 13—15%. Stałe części mleka składają się z 3—4% masła, 3—6% sernika, 2—5% cukru mlekowego i garbnika, 0,5—0,7% soli, których połowę stanowią fosfaty. Ritthausen zaś powiada, że ilość wody może nawet 90% przewyższać i w ogólności wzrastać stosunkowo z powiększającą się ilością mleka; co do części stałych wodnistego mleka nadmienia, że te stosunkowo więcéj sernika, mniéj części masłowych zawierają. Z tego więc wynika, że mleko krów, które go obficie dostarczają, z zasady do fabrykacyi sera a nie masła winno być użyte. Zdolność assymilowania wody przyczynia się do obfitości udoju, lecz mleko takie zwykle jest cienkie, niebogate w suchą substancyą a, jak doświadczenia Cursiusa pokazały, każde mleko po ocieleniu się krowy najobfitsze jest w suchą substancyą, tłuszcz i protein, lecz po upływie 5—7 dni zawartość ta się zmniejsza, mleko zaś krowy młodéj, rosnącéj jeszcze lub skąpo albo nieumiejętnie karmionéj jest bardzo wodniste. Chcąc więc mieć mleko do fabrykacyi masła przydatne, trzeba krowy paść dobrze; im pasza w azot bogatsza, im równiéj tak w zimie, jak w lecie im zadawana, tém bogatsze mleko w części maślane, tém udój równiejszy, lecz z drugiéj strony zbyt wielka ilość paszy, stan tuczny zwierzęcia powodująca, nie przyczynia się, jak niektórzy mniemają, do obfitości udoju, owszem na sekrecyą mleka wpływa szkodliwie, paraliżując działanie gruczołów, wyrabiających mleko.

Staranne wydojenie do ostatniéj kropli z wymienia jest przy tém koniecznym warunkiem, bo zaniedbanie téj wskazówki ogromnie na udój wpływa, gdyż pewném jest, że w wymieniu pozostałe mleko jest najbogatszém z całego udoju w suchą substancyą.

Czas dojenia nie jest również bez wpływu na zawartość mleka, bo, podług doświadczeń przez Rhodego i Trommera robionych, przy trzyrazowém dojeniu nietylko na ilości, lecz na jakości się zyskuje.

W ogólności równość i porządek w zadawaniu paszy, obchodzenie się łagodne z krową przy dojeniu, utrzymanie zawsze czystości i równéj temperatury w krowiarni, nie wielki ruch zwierzęcia mają wpływ większy na produkcyą mleka, niżby zdawać się na pozór mogło. Lecz i tu indywiduum gra rolę najważniejszą, bo przy zachowaniu się z zadawaniem karmi jednakowém, przy innych warunkach także równych zdarza się często iż jedna krowa mleko tłustsze, druga w większéj ilości go daje.

Umiejętny więc podział paszy i zastosowanie jéj dla indywiduum jest niezbędném, a chcąc go osięgnąć, trzeba wprzód wybór z krów swoich zrobić, oddzielić dójki do fabrykacyi masła dobre mleko produkujące od tych, które znów, w większéj ilości go dostarczając, dają je w sernik obfitsze. Ażeby więc dokładnie zbadać wartość każdéj krowy lub sądzić o wadach i niedostatkach całéj rasy, nie dosyć jest przemierzyć ilość mleka lub, opierając się na innéj pozornéj wskazówce, sąd o rzeczy stanowczo wydać, tu trzeba ścisłych prób i doświadczeń we względzie tłuszczu czyli masłowych części w mleku zawartych, a użycie aparatu, tłuszczomierzem zwanego, jest przy tém konieczne. Narzędzi tego rodzaju jest kilka, a wszystkie prawie do siebie podobne, najpraktyczniejszém podług mego zdania, (a przy tém niedrogiém, około 4ch talarów kosztującém,) zdaje się być tłuszczomierz prof. Krockera.

Od ilości więc i dobroci paszy ilość i dobroć mleka zależy, bo zbyt wielka wodnistość paszy na własności mleka wpływa szkodliwie, szczególnie przy zastosowaniu go do fabrykacyi sera lub masła, średnia zaś zawartość wody, ułatwiając trawienie, znakomicie się przyczynia do produkcyi mleka, dla tego też przy zadawaniu suchéj paszy, t. j. głównie na sieczce i okopowych roślinach opartéj, środek zaparzania takowéj bywa powszechnie przez fizyologów zalecanym. Tu należy sieczkę z plewami i przeznaczonemi na karm' roślinami okopowemi, pokrajawszy ostatnie drobno, po dobrém wymieszaniu wodą zaparzyć i zupę tę nie za bardzo rozrzedzoną dwa razy na dzień zimną lub też letnią krowom zadawać; jest to środek obok pożywności na produkcyą mleka wybornie działający, przy którym pojenie raz na dzień zimną wodą nie powinno ustawać.

Raz jeszcze tu powtórzę, że pasze, zbyt w suchą substancyą obfite, na produkcyą mleka szkodliwie wpływające, nader małéj oszczędności gospodarza dowodzą, gdyż jeżeli opasła krowa jest nie dobrą, chuda jeszcze gorszą, bo dwie źle karmione krowy mniéj dochodu przyniosą, niż jedna dobrze pasiona. Dostateczna ilość zawartego w paszy proteinu wpływa szczególnie na obfitość mleka w części masłowe, a stan umiarkowanéj tuszy krowy przyczynia się do zużytkowania tych części proteinowych na korzyść mleka, gdy wszystkie w cukier obfitujące pokarmy, tudzież zakwaszone okopowe rośliny, liście buraczane i inne zielone pasze, które przy procesie kisienia kwas mlekowy tworzą, na produkcyą pomyślnie działają.

Przy każdym rodzaju karmi dodatek soli, dziennie 2—4 łótów na krowę, jest potrzebnym, sól bowiem, trawienie pobudzając, do większéj sekrecyi mleka się przyczynia.

Ponieważ od równego i jednostajnego pasienia najwięcéj i ilość i jakość produkowanego mleka zależy, powinien istnieć w każdém gospodarstwie pewien plan czyli etat tak zimowéj, jak i letniéj paszy, obejmujący ściśle, jak, co i kiedy ma być w tym celu użyte.

Aby z często się zdarzających szkód, jakie zima w zasiewach sprawia, lub też, gdy dłużéj trwa, niż zwykle, gospodarz nie miał kłopotu, trzeba, aby w letnim etacie zaliczył większą przestrzeń pod uprawę roślin pastewnych, niż tego pozorna wymaga potrzeba, a nadmiaru, jaki ztąd powstać może, w obec sprzyjającéj pogody zimowéj użyć można na siano lub też, zakwasiwszy go w dołach na to przeznaczonych, mieć już tém samém zapas na wiosnę, gdyby ta nie sprzyjała; — taka ostrożność w zimowym etacie jest również w obrachowaniu siana słomy potrzebną; co się tyczy okopowych roślin, te także w zapasie być powinny, a najlepiéj, gdy kartofle zachowamy, gdyż w przypadku ich nie użycia, na wiosnę dobrze jeszcze spieniężone być mogą. Przy wyłączném karmieniu burakami zapas na jesień już kwasić się powinien.

Dwa znamy sposoby latowego żywienia: na pastwisku albo w oborze. Jakkolwiek pierwszy jest dobry, istnieć jednak tylko może, gdzie się znajdują naturalne i w inny sposób nie dające się zużytkować przestrzenie, jakie mamy nad brzegami rzek lub gdzie z przyczyny małéj ludności i nizkiéj wartości roli gospodarstwa extenzywne się utrzymują, gdzie naturalne położenie, klimat suchy wzrostowi trawy szczególnie sprzyja; we wszystkich innych przypadkach i położeniach karmienie na oborze jest lepszém, gdyż gospodarzowi pozwala z równéj przestrzeni więcéj dostarczyć paszy, a i wybór takiéj od niego zależnym czyni, przyczém, wymagając wprawdzie więcéj pracy i ściółki, wynagradza takowe, dostarczając gospodarstwu więcéj mierzwy i to w czasach takich, gdzie idzie o jak największe jéj zgromadzenie; — z drugiéj znów strony w każdém położeniu i gospodarstwie istnieć powinien kawałek pastwiska dla sanitarnych względów bydła, aby umożebnić wypędzenie go z obory na krótszy czas dla dania mu sposobności do użycia ruchu, odetchnienia świeżém powietrzem, wpływa ono bowiem nietylko na zdrowie bydła i obfitość produkcyi mleka, ale także na dobroć takowego. Wypada więc jako środek pomocniczy koniecznie wyznaczyć w blizkości kawałek roli dla krów na pastwisko lub, w braku naturalnego, obsiewać go koniczyną, licząc na sztukę $1/4$ morgi, gdzie w czasie wielkich upałów letnich krowy na noc podczas padającéj rosy mogą być wypędzane, gdy za dnia paść się w krowiarni powinny. Tu nadmienię, że po skończonych już żniwach ścierniska trawą obsiane mogą do póżnéj jesieni krowom za pastwisko służyć.

Bardzo ważnym, na produkcyą mleka wpływającym warunkiem jest wczesne zaczęcie pasienia zieloną karmią, a gdzie pod lucernę ziemia zdatna tak dobrze jest uprawioną, iż na udanie się takowéj z pewnością liczyć można, to już gospodarza zabezpiecza pod tym względem, gdzie zaś ziemia lżejsza pod uprawę téj rośliny nie jest zdatną, dobrze jest siać lucernę piaskową (medicago media).

Za najważniejszą podporę w gospodarstwie przy karmieniu krów zieloną paszą uważałbym urządzenie tak zwanych trawników. Wybiera się na to w bliskości podwórza kawałek roli, która może być nawet owocowemi drzewami, byleby nie za gęsto, zasadzona, a trawa z takiego trawnika za paszę zieloną służy. Gdy gdzie indziéj siane trawy rzadko z korzyścią na zieloną paszę dadzą się skosić, dostarczając zresztą w dobrym gatunku siana, ten kawałek trawnika, wybrany w odpowiedniém położeniu, przez łatwy dowóz kompostów, popiołu lub gnojówki itp., może się nietylko przysłużyć przez powiększenie ilości zielonéj paszy, lecz także dostarczać bogatéj w protein trawy.

Trawa młoda z takiego trawnika, nadzwyczaj korzystnie wpływając na produkcyą mleka, może być użyta jako dodatek do twardych łodyg koniczyny lub kukurudzy, przyczynia się ona bowiem swemi w azot bogatemi związkami do lepszego zużytkowania tych łodyg a nadto dostarcza żołądkowi zwierzęcia tak potrzebną zmianę materyi pożywnych, zmieszana zaś z młodą koniczyną neutralizuje téj ostatniéj wzdymające własności. Jeżeli podobny trawnik jest zaprowadzony i na dobréj ziemi i w położeniu dobrém, gdzie słońce młodą wegetacyą może ograć dostatecznie, to już bardzo wcześnie na wiosnę dostarcza

paszy; pasza taka z początku zaparzana być powinna, póki żołądek nie przywyknie w większéj przyjmować jéj ilości, a wtedy z młodą koniczyną i sieczką ze słomy należy ją zadawać. Tym sposobem przechodzi się powoli z zimowéj paszy na zieloną.

(Dokończenie nastąpi.)

## Pogadanki owczarskie.

### VII.

Treść: Steiger powodem mody ostatniéj. — Wartość owczarni Leutewitz. Co rozumiemy przez owcę negretti a co przez elektorała? — Barany leutewitzkie małą mają wartość rozpłodową. — Bezzasadność, jakoby czesanka stanowiła rasę nową. — Na co uważać, aby osądzić dobre owce. — Harmonia w owcach i innych zwierzętach w składzie ciała. — Vollblut, Suffolk, Blakbreed. — Kierunki hodowli rozmaite: Espartero, Espagnol, Fałdy. — Owczarnia — to apteka, w któréj wszystko być musi. — Skutek dobry zależy od ręki, która kieruje.

Steiger wymownym swym artykułem trafił do przekonania niejednego, a zwłaszcza tym przypadł do gustu, którzy, sądząc się być hodownikami par excellence, — w istocie nie wiedzą, czego chcą i do czego dążą a przynajmniéj, stanowczo to powiadam, nie wiedzą, jaką drogą mają dojść do wyhodowania owcy, uważanéj za idealną, za szczyt doskonałości. Ci Panowie hodownicy, spragnieni nowości, jak kania deszczu, spowodowani elegancyą zewnętrzną, wynikającą po części ze świetnego utrzymania tryków, idą jak muchy na lep. Ot w ten sposób powstaje moda, nowa rasa!

Ponieważ już mówimy o Leutewitz, nie od rzeczy będzie pomówić o téj okrzyczanéj owczarni! Udowodniliśmy już w pierwszych pogadankach, że nie ma rasy Negretti, ani elektoralnéj; nie powiedzieliśmy jednak, co niniejszém czynimy, że, ponieważ te nazwy już są niejako utarte, przeto i my ich używamy, ale w zupełnie inném znaczeniu. Owca negrety znaczy u nas dobrze hodowaną owcę rasy merynosów, owca zaś elektoralna jest źle hodowanym merynosem, a raczéj przehodowanym (verzüchtet)! Z tego punktu widzenia wychodząc, chętnie się na to zgodzimy, że Löthein-Leutewitz, jak to właściciel jéj utrzymuje, jest elektoralną owczarnią. Nieuprzedzony Czytelnik łatwo się o tém przekona, wchodząc do téj owczarni. Przedewszystkiém zobaczy maciórki z rogami, czego dobrze hodowana owca mieć nie powinna, boć to znaną już dosyć jest rzeczą, że, o ile baran musi mieć rogi, — symbol męzkości, — o tyle maciórka mieć ich nie powinna. Wełna tych owiec jest miękką, aż za miękką, ale nie uważamy tego za przymiot. Przeciwnie! Owce z miękką wełną wcale nie na chów baranów; te barany przynajmniéj nie będą miały żadnéj wartości rozpłodowéj. Że tak jest rzeczywiście, zapewniał mi Pan hr. M. z P., który, używając długie lata baranów z Leutewitz, zaniechał ich ostatecznie, gdyż nie dziedziczą się wcale, choć na oko są ładne. — Ale skończmy o owym kierunku modnym leutewitzkim; dość na teraz o tém. I tak, chcąc wykazać bezpodstawność rasy czesankowéj, musimy mimo woli sięgnąć daleko, aż do pierwszych zasad hodowli, choć pogadanki te wcale nie mają celu nudzić Czytelników trudną, suchą a dość niewdzięczną nauką hodowania owiec.

Jużeśmy to dawniéj napomknęli, że, aby mieć sąd pewny, wyczerpujący o owcy rasy merynosów, trzeba uwzględnić trzy kardynalne punkta, t. j. całe ciało tryka, czy maciory, skórę ich i zewnętrzną texturę czyli wełnę. Uwzględniając jednę tylko z tych trzech danych, postępujemy stronnie, działamy bez podstawy, a przynajmniéj na słabéj, częściowéj podstawie budujemy, — słowem, jesteśmy stronnymi dyletantami, a nie hodownikami. Że te trzy czynniki w zupełnéj znajdują się harmonii, przekonamy się najlepiéj, namacalnie na koniach. Porównajmy vollbluta z suffolkiem lub, co dobitniéj jeszcze nam harmonią tę wykaże, porównajmy vollbluta z rasą koni do ciężarów wielkich ciągnienia używaną a nazwaną w Anglii Blakbreed. Pierwszy ma zgrabne, lekkie kształty ciała, tak nadzwyczaj delikatną skórę, że muszkuły przez nią widzieć zupełnie można, a sierść ma tak miękką, delikatną i lśniącą, że często, przy bardzo szlachetnym koniu, zdaje się skóra raczéj jedwabną siatką, jak sierścią być pokryta. Suffolk zaś albo Blakbreed, (używany szczególnie w Londynie do rozwożenia węgli, piwa, żelaza i innych ciężarów,) ogromnie silnéj i ciężkiéj budowy ciała, ma odpowiednio do niéj skórę nadzwyczaj grubą, sierść ordynarną szorstką. Widzimy więc, że gdzie ciało ciężkie, niezgrabne, tam skóra gruba, a textura jéj szorstka, ordynarna. Taksamo zupełnie rzecz się ma u owiec, u merynosów. W każdéj owczarni znajdziesz rozmaite figury, a tém samém z różną skórą owce. Jedna z nich ma skórę elastyczną, druga cienką, miękką, ale mało się ciągnącą, inna znowu porowatą, do gębki podobną. Ta ma skórę lóżną, rzadką, owa jędrną, nabitą, trzecia grubą, szorstką a przytém twardą. Widząc tę harmonią zewnętrzną całego ciała, czyż dziwić się możemy, że taksamo wszelkie naczynia podskórne również muszą być w harmonii z całością? Tak więc gruczołki pot wydzielające, naczynia wzrost włosa przyspasabiające muszą być w zgodzie, muszą być odpowiednie do całego typu, słowem, nie mogą być u wszystkich owiec równe, ani tesame. Logicznie teraz już tylko wnioskując a uważając skórę za pośrednika pomiędzy wełną a ciałem jako podstawę, przyjść musimy do pewnika, że w każdéj owczarni są, były i być muszą różne typy, różne exemplarze, tak co do figur, jak i co do textury zewnętrznéj, co do wełny. W najlepszéj więc zarodowéj owczarni mamy owce z rozmaitą jakością wełny, jako też z rozmaitą długością włosa! Pomijając stada zwyczajne, gdzie li tylko o produkcyą wełny chodzi, pomówimy głównie o zarodowych owczarniach, gdzie dochody z wełny są rzeczą poboczną, gdzie celem jest hodować tryki. Czyż sama natura nie wskazuje hodownikowi, że koniecznością jest utrzymać owe rozmaite kierunki, że bez nich przy hodowaniu obyć się nie można? Zaprawdę, dobry a nawet średni hodownik, jeżeli już nie więcéj odcieni, to tę namacalną spostrzeże własność, że owca z krótką wełną taksamo, jak z długą jest konieczną do hodowli. Uwzględni on owce z krótką wełną i nie zapomni o tych, które mają dłuższą a nawet bardzo długą, choć może lóżną wełnę. Tak dalece jest to rzeczą znaną w hodowli owiec, tak utartą i dawno przyjętą, że nomenklatury tych dwóch kierunków — techniczne nazwy — od dawna są ustalone. Espartero i Espagnol jest to kierunek, o którym na każdym kroku się słyszy, każdy nieledwie prosty owczarz wie, co to ma znaczyć. Normą, celem, do którego każdy hodujący wełnę dąży, punktem środkowym, około którego obraca się dążność nasza, (t. j. hodowników,) jest wełna sukiennicza, półtora cala czyli 3,93 a więc prawie 4 centymetry długa. Taka wełna i nieco krótsza należy do kierunku Espartero. Dłuższa nad 3,93 centymetry aż do 2 1/4

cala czyli 5,85 centymetra, skłonniejsza ku czesance, jest kierunkiem Espagnol. Espagnol jest konieczny, aby przedłużyć za krótką wełnę i pozbyć się fałdów. Ponieważ to wyrażenie nie zrozumiałémby być mogło niejednemu lajkowi w hodowli, nadmieniam więc raz jeszcze, że w zarodowéj owczarni, która hoduje tryki z wełną sukienniczą, ma i musi się mieć całe familie maciór, które mają wełnę dłuższą nad 1 ½ cala, wełnę długości 2 ¼ cala i więcéj. Dla czego zaś, zaraz wytłomaczę.

Wie pewnie każdy Czytelnik, że, kopulując n. p. maciorkę, która ma wełnę normalną, z baranem z takąsamą wełną, otrzymamy jagnię z wełną krótszą, niż rodzice mieli, a mianowicie w tych razach, jeźli we familii rodziców były przodki z wełną równie tylko normalną, 1 ½ cala długą. Jasno więc, że, chcąc jagnię z normalną wełną otrzymać, użyć koniecznie trzeba tryka z kierunku Espagnol; jeżeli zaś kopulować będziemy tryka i maciórkę, oboje kierunku Espagnol, a więc mające 2 ¼ cala wełnę długą, w takim razie otrzymamy w pewnych razach, — (zależy to od wielu jeszcze danych, o czém teraz nie możemy pisać dla braku miejsca,) — jagnię ze skórą wcale inną, jak mieli rodzice, a z wełną dłuższą, niż 2 ¼ cala czyli z czesanką, każda bowiem wełna, któréj długość tę miarę (2 ¼ cala czyli prawie 6 centymetrów) przechodzi, nazywa się czesanką, (to jest za długą na wyrób sukna). Takich tryków, nie hodując wcale czesanki, przeciwnie li tylko wełnę sukienniczą, używać musimy. Z tego widzimy, że owce, dające czesankę, wcale nie stanowią nowéj jakiéjś tam rasy, że są raczéj kierunkiem jednym przy hodowaniu dobrém merynosów taksamo, jak owce z wełną krótką, czasami nawet bardzo krótką. Nie ma więc rasy czesankowéj! Jest to nazwa, którą posługują się handlerze trykami, nowatorzy, wprowadzający w błąd nieświadomych, aby tém lepiéj zedrzeć łatwowiernych. Musiałoby być wiele ras, gdyby każdy kierunek miał takową stanowić.

Niedawno, przed kilku laty, tak około 1864 roku, panowała moda fald; owca lub tryk bez nich nic nie były warte. Także te owce nazywano nową rasą, kiedy był to tylko kierunek w hodowli; swego czasu wszyscy za nim gonili, dziś wszystkim poczęści podobają się — na model leutewitzki — owce bez fałd zupełnie. Nie trzeba zapominać, że in medio veritas! Tak z fałdami, jak bez nich, z krótką wełną, jak z dłuższą, z czesanką, z cienką lub grubszą wełną, byle szlachetną, — używać tryków dobry hodownik musi! Wiedzieć tylko trzeba, jak i kiedy użyć! Owczarnia — to apteka, w któréj wszystko znajdować się i użytém być winno, trzeba tylko być dobrym lekarzem, ażeby wiedzieć, kiedy i jakiego potrzeba użyć mieszania. A jak źle brane leki zabijają pacyenta, tak źle dobrane kierunki w hodowaniu do upadku przywodzą owczarnie.

*Bγzα.*

## Czy mięso i mleko chorobą racic i pyska dotkniętego bydła jest szkodliwe?

Rozprawa Dr. Dammanna, prof. Akademii Roln. w Proszkowie.

W obwodzie regencyi opolskiéj istnieje co do choroby racic i pyska rozporządzenie z r. 1820, — czy i inne regencye podobne wydały przepisy, nie wiem, — które zakupywania bydła, owiec i świń w miejscach tą chorobą dotkniętych całkiém zakazuje, zabrania surowo zabijania chorujących zwierząt i jedzenia, sprzedawania lub rozdawania ich mięsa, nareszcie przepisuje, aby od dotkniętych tą chorobą krów mleka nie używać, lecz po wydojeniu w doły je wylewać. Rozporządzenia tego jeszcze dotąd nie zniesiono, a za każdém pojawieniem się téj choroby przypominają je nawet landraci przez dzienniki urzędowe wszystkim okolicznym mieszkańcom. Kto więc nie znajduje się w szczęśliwém położeniu posiadania bydła, temu nie pozostaje nic innego, jak na pewien czas zostać „wegetaryaninem,“*) ponieważ u rzeźnika, któremu bydła bić nie wolno, mięsa nie znajdzie, małe zaś zapasy drobiu przy tak wielkiéj liczbie „wspólników niedoli“ wkrótce się wyczerpują. Tylko właściciel bydła mógłby sobie w najlepszym razie sprawić innym śmiertelnikom wzbronioną przyjemność jedzenia mięsa, gdyby kazał zabić wołu lub cielę, które albo dotąd na tę chorobę nie zachorowały albo też już z niéj wyzdrowiały. I apetyt na mleko musi w sobie prawie każdy na pewien czas przytłumić, ponieważ zwykle wszystkie krowy tegosamego miejsca na tę chorobę jednocześnie chorują.

Tak przynajmniéj działby się musiało, gdyby przepisy rzeczonego rozporządzenia były wykonywane, co jednakże bynajmniéj się nie dzieje, bo każdy, jak dawniéj, tak i teraz sprzedaje swe bydło rzeźnikowi, każdy używa i sprzedaje mleko swych krów, jeżeli to własnościami swemi nie okazuje, że jest zepsute. Władze też z swéj strony, należny zachowujęc takt, zaledwie gdziekolwiek uważają za potrzebne wkraczać. Zdarzyło się jednakże, że denuncyowano pewnego właściciela, iż podczas panującéj w miejscu jego zamieszkania choroby racic i pyska bydło sprzedawał, chociaż to na chorobę tę nie było zapadło. Ze względu na rzeczone rozporządzenie byłby sędzia widział się zniewolonym wskazać go na karę rozporządzeniem tém oznaczoną, gdyby na szczęście oskarżonego zapozwany na świadka znawca nie był zwrócił uwagi na to, iż rozporządzenie rzeczone nie ma żadnéj rzeczywistéj podstawy. W obec takiego faktu, jakim było owo oskarżenie, nasuwa się koniecznie pytanie, czy wzmiankowane owo rozporządzenie regencyjne posiada prawo exystencyi.

W jednéj z mych dawniejszych prac wykazałem, że zaraza choroby racic i pyska na człowieka przeniesioną być może. Niezawodnie obawiała się regencya, że ludzie zarazą dotkniętych okolic mogliby się pozarażać, a już sama możność zarażenia się stała się pewnie powodem owego surowego zakazu używania mięsa i mleka bydląt chorobą racic i pyska dotkniętych. Materyą zaraźliwą zawierają niewątpliwie tylko jadowita ślina i plug, znajdujący się w bąblach racice otaczających, z czego wynika, że mięso nie ma zarazy. Ale nawet gdybyśmy chcieli przypuścić, że zaraza całe bydlę przenika, a zatém, że znajduje się i w mięsie, to niechybnie musiałaby ona zostać zniszczoną przez gotowanie. Jeżeli bydlę jakieś przez pewien czas na chorobę racic i pyska chorowało, to w skutek tego, — dla daleko mniejszéj ilości paszy, jaką dla bólu pyska spożyć może, — znacznie wychudło, przez co naturalnie mięso jego bardzo na dobroci traci, ale żadną miarą nie staje się szkodliwém dla tego, kto je spożywa. Wszystko to, co właśnie

*) Wegeteryanami zowią ludzi, dziś już całe stowarzyszenia w Niemczech, Szwajcaryi i we Francyi tworzących, którzy wcale mięsa nie jedzą. Przyp Tłom.

powiedziałem, jako twierdzenie a priori postawić, ale i faktami udowodnić można. Setki wołów tucznych i świń, które choroba ta napada, gdy właśnie znajdują się w stajniach i chlewach handlerzy i rzeźników, czémprędzéj idą na rzeź, aby przez niechybnie po krótkim czasie choroby następujące wychudnienie na wartości nie straciły. Wiele téż także bydła już nawet w stanie wychudzenia dostaje się pod nóż rzeźnika, a jednakowoż mięso jego zostaje sprzedane, a pomimo tego wszystkiego przecież nigdy nie słyszano, żeby kiedykolwiek mięso takie było dla ludzi niezdrowém. Ta okoliczność jedynie, że przy zabijaniu chorego na tę chorobę bydła zabijający mógłby sobie skaleczyć rękę i nabawić się przez to zarazy, która i w takim razie nawet, przy małéj skłonności człowieka do jéj przyjęcia, w ogóle nie łatwo się na niego przenosi, okoliczność ta nie ma pewnie tego znaczenia, aby można usprawiedliwić nią zakaz używania mięsa tą chorobą dotkniętych zwierząt.

Inaczéj zupełnie ma się rzecz z mlekiem. Uważano kilkakrotnie, że osoby, szczególnie dzieci, które mleka od krów takich używały, doznawały pewnych affekcyi błony wargowéj, i to częścią wyrzutów, częścią zaś napryszczeń. Tosamo spostrzeżenie podobno i u zwierząt, mianowicie u świń zrobiono. To zniewoliło mnie do przedsięwzięcia doświadczeń, które przedewszystkiém sam na sobie robiłem: przez kilka dni piłem codzień dwa razy po szklance mleka wprost udojonego od choréj na racice krowy, a nie doznałem żadnéj affekcyi. Takisam negatywny rezultat osięgnąłem, robiąc próby z trzema jagniętami w kilka dni po ich ulężeniu, z których każdemu przez dwa tygodnie rano i na wieczór po ćwierć kwarty takiego mleka dawać kazałem. Jednemu z nich, najmłodszemu, kazałem nawet przez trzy dni dawać mleko od krowy, mającéj bąble na cyckach. Także i odsadzone już, jako też i kilka ssających jeszcze prosiąt, którym ciągle dawano mleko z zarażonéj obory, pozostały całkiém zdrowe. Nareszcie w całéj okolicy, pomimo najusilniejszych wypytywań, nie mógłem znaleść ani jednego człowieka, któryby po użyciu podobnego mleka był zachorował. Rzadkie są zatém przypadki, żeby ktoś po użyciu podobnego mięsa lub mleka zachorował, jednakże zaprzeczyć, że wcale się nie zdarzają, nie mamy prawa, co przed kilku lat dziesiątkami w Berlinie przez Hertwiga robione doświadczenia niewątpliwie wykazały. Dostał on po używaniu mleka od krowy, zapadłéj na chorobę pyska (aphthöse Seuche) febry, bólu głowy i wyrzutów (bedłek) w ustach, a nawet, jak powiada, i na rękach. Bąbelki w ustach zniknęły pomiędzy 6 a 10 dniem po swém powstaniu i pozostawiły po sobie ciemno-czerwone plamy; bąble na wargach powstałe po zaschnięciu pokryły się cienkiemi, brunatnawemi strupami, które po dziesięciu dniach także poodpadały. Febra, która pokazała się w pierwszych dniach choroby, ustała, skoro tylko wysypały się wyrzuty, natomiast w tymsamym czasie powstał bardzo gwałtowny ból w ustach, który gryzienie, żucie, połykanie śliny, a nawet mówienie nadzwyczaj utrudniał i trwał aż do czasu, w którym owe czerwone plamy poznikały. Takichsamych bąbli w ustach dostały i dwie inne osoby, które podjęły się także robienia na sobie doświadczeń.

To specyalnie do rozstrzygnienia téj wątpliwéj kwestyi zrobione doświadczenie jest nader przekonywającém. Trzeba jednakże przyznać, że w wielu razach samodzielne affekcye śluzowéj błony ust, n. p. dyfterystyczne słabości, w tymsamym czasie, kiedy choroby racic i pyska panują, u ludzi się pojawiają i z tego powodu fałszywie na karb mleka zaliczane bywają, chociaż nie można zaprzeczyć, że czasami może ono złe wywierać wpływy. Jak się to dzieje, że tak rzadko kto zarazie téj ulega, tego jeszcze obecnie dociec nie jesteśmy w stanie. To tylko wiemy, że wszędzie, gdzie szkodliwe pojawiły się skutki, mleka surowego używano, ale z drugiéj strony wiemy i to, że i po używaniu surowego mleka od krów chorych choroba się nie pokazała. Łatwo więc zrobić można wniosek, że mleko wtenczas tylko zaraźliwą posiada materyą, jeżeli pochodzi od krów na chorobę racic i pyska chorujących a zarazem na cyckach mających bąble, z których nieco materyi zaraźliwéj podczas dojenia do mleka dostać się mogło. Że przez przegotowanie mleka niszczy się ta materya zaraźliwa, nie potrzeba wyjaśniać.

Prócz powyżéj wymienionych posiadamy i takie doświadczenia, że dzieci niekiedy po użyciu mleka od chorych na racice krów dostawały womitów i rozwolnienia, cielęta zaś i świnie silnego zapalenia żołądka i kiszek. Wypadki te trzeba ściśle od poprzednio opisanych odróżnić, bo tutaj nie mamy do czynienia z działaniem i skutkiem zawartéj w mleku materyi zaraźliwéj, lecz jedynie ze szkodliwego charakteru, mlekiem, które w czasie panowania téj choroby mniéj lub więcéj szkodliwych jéj nabiera własności. Mleko takie zawiera przeważnie materye białkowe (albuminowe), bywa brudném, klejowatém, podobném do siary, wydaje mało śmietany, posiadającéj niekiedy widocznie żółtą farbę; z niego nie da się łatwo masło, ani ser zrobić, a przytém warzy się łatwo przy gotowaniu. Widoczną więc jest rzeczą, że przy takich własnościach, mianowicie w większych ilościach używane, nietrudno zakatarzenie żołądka i kiszek wywołać może.

Z powyższego wywodu pokazuje się, iż zakaz używania mięsa i mleka bydląt na chorobę racic i pyska chorujących utrzymać się nie da, mięso ich bowiem najniewątpliwiéj jest nieszkodliwém, jedzenie go powinno więc pod każdym względem być dozwolone, z tém wszakże ograniczeniem, ażeby takie bydło tylko na miejscu bito, aby przez jego transport zarazy w inne miejsca nie przenosić. Co się tyczy mleka, powinno wystarczyć pouczenie publiczności, iż jéj własny interes tego wymaga, ażeby mleka, jeśli jest zepsute tak, jakeśmy to wyżéj opisali, nie używać, lecz je wylać, a przynajmniéj przed użyciem dobrze je przegotować lub też tylko do robienia masła albo sera je spotrzebować, ponieważ dwa te wyroby z mleka nigdy jeszcze nie stały się przyczyną zarażenia. Pewne weterynarskie rozporządzenia policyjne są bez wątpienia potrzebne, powinny one jednakże zachować stosunek, małemu znaczeniu téj choroby odpowiedni. M. E S.

## Rolnictwo i gospodarstwo wiejskie w Syberyi

opisał

**Albin Kohn.**

(Dalszy ciąg.)

Kiedy jeszcze telmińska fabryka była w rękach rządu i zakładem karnym, rząd sprowadził do téj fabryki, tudzież do blizkiéj, (25 wiorst odległéj,) wsi Malty dwa stada cienko-wełnistych owiec, jak mi powiedziano: śląskich, (zkąd dotąd w owych

okolicach wszystkie cienko-wełniste owce śląskiemi nazywają), prawdopodobnie nawet z owczarni Lichnowskiego. Miało to być niedługo przed sprzedaniem fabryki kupcowi Ostaninowi w Irkutsku. Owce te hodowano po sybirsku, gdzie owca krajowa całe życie swoje pod dach nie przyjdzie, a o pokarm swoim przemysłem starać się musi. Lecz co sybirska owca, z grubą, jak szczeć, a rzadko tylko kędzierzawą wełną znosi, choć się nie koniecznie dobrze ma przy tém, to musi być zgubném dla cienkorunnéj śląskiéj, jak dla każdéj w ogóle szlachetniejszéj rasy owcy. To też widzimy, ża wszystkie wymarniały i nic się po nich nie pozostało, prócz nazwiska.

O możliwości hodowania cienko-runnych owiec w Syberyi w inném miejscu zdanie moje rozwinę, tu tylko powiem, że, przy urządzeniach obecnych wiejskiéj ludności, hodowla tu jest niemożliwą.

Chłop sybirski, nie będąc właścicielem gruntu, nie ma żadnego bodźca do melioracyi gruntów w ogóle, a pastwiska i łąk w szczególe. Wiadomo zaś zapewne każdemu z Czytelników moich, ile to strat przynosi hodowla cienko-wełnistéj owcy w gospodarstwach, w których, jak to niezbyt dawno jeszcze u nas bywało, a może po części jeszcze gdzie nie gdzie jest, pastwiska i łąki są mokre, a zatém kwaśne. Ileż to rozlicznych chorób grasowało w stadach, zapewne każdemu w świeżéj pamięci i z drgnieniem każdy z pewnością wspomina o bledniczce. A przecież u nas przynajmniéj od słoty i mrozu owce znalazły w zwykle bardzo dobrych owczarniach schronienie i zimą był wszędzie dla nich pokarm, choć nie zbyt obfity, — bo chorowaliśmy sami na zbytek inwentarza, — to zwykle wystarczający i zdrowy. Sybirski chłop zaś kontent, kiedy tyle siana nakosi, ile mu potrzeba dla przekarmienia koni i krów dojnych, oraz cieląt. Co więcéj nakosi, to idzie na przedaż, bo tak po miastach, jak i przy wielkim trakcie siano i owies są zawsze poszukiwane a kupujący płaci gotówką, tyle potrzebną dla pokrycia deficytu z pola, kiedy owca gotówką, jak na teraz, dla braku odbytu na cienką wełnę nie płaci. Tak jedno z drugiém związane, że cienko-runna owca nie opłaci się dla braku fabryki, a urządzenie fabryki dla wyrobienia cienkiego sukna nie opłaci się dla braku cienkiéj wełny, która znów produkować się nie może dla braku własności. Czytelnik widzi, że się tu wszystko toczy w zaklętém kole, którego środkiém jest stosunek komunalny, stosunek polipa do słupa swego.

Jeszcze jest ważna jedna przeszkoda produkcyi cienkiéj wełny, a tą jest brak latifundium, brak właściciela większéj posiadłości.

Nie tu miejsce wdawać się w uczone teoretyczne spory z hyper-demokratami, socyalistami i komunistami o użyteczności lub szkodliwości wielkiéj własności; to znaczyłoby młócić słomę, a tego nie lubię. Ja zapatruję się na tę rzecz ze stanowiska czysto rolniczo-przemysłowego i pytam się, czy właściciel małéj przestrzeni, jakich tam 30 lub 60 morgów, może hodować cienko-runną owcę? Bez wahania się odpowiem: nie! Mniejsza z tém, że włościaninowi zawsze brak potrzebnego wyższego rolniczego wykształcenia, które jest koniecznie potrzebném, jeśli chcemy wdawać się w rzeczy mające już związek z fizyologią i t. p. naukami. Być może, że empirycznie przez dłuższy czas dojśćby można do perfekcyi w klasyfikacyi, w zasadach krzyżowania, karmienia i t. d., ale empirycznym sposobem dojść do pieniędzy na zakupienie odpowiednich tryków, tego nas zapewne nie nauczy najgorętszy nawet socyalista i komunista, choćby to rzeczywiście była nauka nader pożyteczna w obecnym czasie. Sprowadzać też drogiego tryka dla stadka, złożonego z jakich 10 maciórek, powierzać potém ten drogi nabytek pasterzowi, mającemu 10—16 lat, zdaje się trochę za nadto ryzykownem na kieszeń człowieka, którego cały majątek wart 1000 do 2000 talarów, boć taki gospodarz do swego stada nie może trzymać starszego pasterza, jeszcze może z kaucyą.

To też widzimy, że od czasu rozprzestrzenienia się u nas hodowli cienko-runnych owiec włościanin instynktowo porzuci owcę, jako już nie odpowiednią jemu gałęź produkcyi rolniczéj, a głównie jął się hodowli rogacizny i świń, która mniéj nakładów wymaga i z mniejszém ryzyko jest połączona, a zapewne także większą korzyść przynosi, niż hodowla owiec. Tosamo widziałem w czasie mojéj ostatniéj podróży w Niemczech, w Hollandyi i Rosyi, a przykład farmera angielskiego nie zbija mego dowodzenia, gdyż ten żyje pod zupełnie innemi warunkami, bo nie trzyma on owiec dla produkcyi wełny, lecz mięsa; wełna u niego jest ubocznym produktem.

Zatém tylko latifundium może produkować cienką wełnę bo ona daje środki na wszystko to, co stawiać musimy za niezbędny warunek do hodowli cienko-wełnistych owiec.

Chcąc więc podnieść rolnictwo w Syberyi i połączony z niém, oraz zawisły od niego przemysł, według mnie rząd powinien starać się o to, aby się utworzyły wielkie posiadłości, a to tylko nastąpić może po rozbiciu stosunków zawisłości, w jakiéj obecnie chłop względem gminy się znajduje. Jakiemi zaś sposobami to nastąpić może, w innem miejscu pokażę, kiedy mówić będę o możliwości kolonizacyi Syberyi.

Dalszą gałęzią przemysłu w Syberyi, któréj rozwojowi przeszkadzają stosunki chłopa do gminy, jest cukrowarstwo. Powstaje najprzód pytanie, czy ono jest możliwém z przyczyn klimatycznych?

Na to pytanie odpowiem z własnego, na sybirskim gruncie zdobytego doświadczenia, że klimat cukrowarstwu najmniéj nie stoi na przeszkodzie, co należy udowodnić.

W roku 1867 byłem w robocie Ussoli, około 70 wiorst od Irkutska. Ponieważ to, co rząd dawał na utrzymanie, było o wiele niewystarczającém na ten cel, trzeba było się brać do pracy dla przysporzenia środków exystencyi. Nająłem sobie tedy mieszkanie we wsi i ogród, który skopałem przeszło na stopę głęboko. Prócz kartofli i innego warzywa sadziłem buraki a przez przypadek dostałem nasienie białego, cukrowego buraka. Klimat tego roku był rolnictwu irkutskiéj gubernii nader nieprzychylny, i najstarsi mieszkańcy okolicy nie pamiętali takiego lata, gdyż bowiem do 13 (25) czerwca częste bywały śrony i przymrozki w nocy, potém do 10 (22) lipca nieustanna susza, połączona z ogromnemi upałami, wreszcie znów do 15 (27) sierpnia prawie nieustanne deszcze, a tegoż dnia śron zwarzył łęty kartofli i kartofle mniéj, jak na cal, przykryte ziemią, tytuń i t. p., wszakże kapuście, brukwi i burakowi najmniéj nie zaszkodził. Mimo tak nieprzyjaznych klimatycznych warunków tego roku znaczny miałem plon buraków cukrowych i sztuk ważących po 16—18 funt. było bardzo dużo. Prawda, że ich nie badałem pod względem zawartości cukru, bo nie mógłem dla braku narzędzi spolaryzować, ale ponieważ burak był 6 miesięcy w ziemi i zupełnie normalnie się rozwinął, sądzę, że i pod tym względem również nicby nie było do życzenia.

W następnym, 1868 roku, który był nader normalny i

którego lato od naszego tylko większém ciepłem się różniło, powtórzyłem próbę, lecz jéj do końca doprowadzić nie mógłem, ponieważ już 1 (13) sierpnia musiałem Ussole opuścić, będąc tymczasem wysłany na osiedlenie. Jednakowoż widziałem, że się buraki moje silnie rozwinęły, tudzież, że wysadki na nasiona jednocześnie z wysadkami zwyczajnych czerwonych buraków się rozwijają, a ponieważ nasiona ostatnich tutaj dojrzewają, słusznie też wnioskować mogę, że i nasiona cukrowego buraka dojrzewać mogą.

Czyż mimo to uprawa cukrowych buraków na większą skalę, a zatém założenie fabryki cukru w Syberyi pod obecnemi socyalnemi stosunkami chłopa jest rzeczą możliwą? Bezwarunkowo — nie! Przyczyny są następujące:

Rozległego gospodarstwa w Syberyi, jak to widzieliśmy, nie ma, nie ma zatém i obywatela, któryby, mając swoją fabrykę, dla niéj produkował potrzebną sobie masę buraków, jak to jest w Polsce, na Podolu i na Ukrainie. Przedsiębiorca musiałby zatém postarać się o buraki u chłopów. Prawda, że i ten sposób produkcyi cukru jest praktykowany, ale nie na wschodzie, lecz na zachodzie Europy, gdzie małe pospodarstwo istnieje pod innemi zupełnie warunkami, niżeli w Syberyi.

Uprawa buraków wymaga wysokiego stopnia kultury ziemi, sybirski chłop do téj kultury nie weźmie się z przyczyn już wyłuszczonych. Prócz tego widzieliśmy, że dotąd nawet uprawa kartofli nie wyszła po za ciasny obręb ogrodu, cóż tu dopiero mówić o rozległéj uprawie cukrowych buraków w najściślejszém trzypolowém gospodarstwie, gdzie ciągła rotacya: żyto, jarzyna, ugór, aż do wyczerpnięcia gruntu i do przejścia na inny następuje?

Lecz przypuśćmy, że tu i owdzie znalazłby się chłop, któryby na niezawisłym od gminy gruncie wziął się do uprawy cukrowych buraków dla fabryki; dajmy nawet, że takich gospodarzy znalazłaby się dostateczna liczba. Jaką przedstawiają ewikcyą na dotrzymanie kontraktu?

W Syberyi obowiązuje jeszcze stare, a raczéj przestarzałe dawno prawo i tryb sądownictwa, jakie w europejskiéj Rosyi w części usunięte. Chcąc zatém chłopa przymuszać do dotrzymania kontraktu w drodze sądowéj, dla fabrykanta jest rzeczą niemożliwą, gdyż przez ciąg procesu, który może trwać lat kilka, fabryka stałaby nieczynnie, skutkiem czego procent wyłożonego kapitału byłby stracony.

Lecz przypuśćmy, że proces ukończy się nawet w przeciągu 24 godzin, jakaż ztąd będzie korzyść dla fabrykanta, któremu potrzeba buraków, a nie wyroku na papierze? Wszakże chłop nie ma ewikcyi; domu zabrać mu nie wolno, jak również koń i narzędzia rolnicze są nietykalne. Pozostają zatém tylko ruchomości, a z nich zapewne wierzyciel nie zechce brać satysfakcyi, bo one tak mało warte, że i kosztów procesu nie zapłacą.

To, zdaje się, są przyczyny, które PP. Kałyszewcowa i Judyna wstrzymały od wykonania planu, który im jakiś młody cukrowar z Podola przedstawił i którego z początku skwapliwie się chwycili. Każde przedsiębierstwo, do którego współdziałania potrzeba uciekać się do sybirskiego chłopa, jest niemożliwém, ponieważ nawet zaufać mu nie można co do dotrzymania zobowiązań, kiedy się najmuje do robót w kopalniach złota, a zatém tam, gdzie tylko zawiera umowę o ustąpienie swoich fizycznych sił, a gdzie zadatek obecnie już bywa bardzo mały. Gdyby chłop sybirski, jak nasz, miał osobistą własność; gdyby zyskany przeciwko niemu wyrok sądu mógł być wyexekwowany przez sprzedaż téj osobistéj, ziemskiéj własności, sprawa ta bardzo szybko inny wzięłaby obrót.

Jak atoli obecnie stoją rzeczy, nietylko o przemyśle opierającym się o rolnictwo, ani też o kredycie ziemskim mowy w Syberyi być nie może. Syberyak sam ciemny, nieoświecony, choć wcale nie bez zdolności, nie wie i nie przeczuwa nawet, gdzie leży przyczyna złego; wszystko, co jest złém, zwala na wolę Bożą; wszystko, co mu się w gospodarstwie nie udaje, zwala na klimat. Zły klimat temu winien, że owce Lichnowskiego wyzdychały; zły klimat winien, że nie ma cukrowni; zły klimat winien, że owoce się nie rodzą; klimat, to kozieł ofiarny za jego grzechy. A jednak ten klimat w rzeczy saméj znów nie jest tak złym, jak on go sobie maluje i jak go sobie zwykle w Europie, mianowicie też u nas wyobrażamy. Zima, to prawda, jest sroga, ale lato, które w Irkutsku nazywa się normalném, nie jest wcale ni krótsze, ni też gorsze, jak u nas, a mocno jestem przekonany, że ogólny klimat znacznieby się poprawił, gdyby człowiek ze swéj strony do tego się przyczynił.

Łaskawy Czytelnik pozwoli, że w osobnym ustępie rozwinę moją myśl o klimacie w Syberyi, a raczéj o możliwości poprawy jego, niejako zamiast zakończenia tego pierwszego szeregu artykułów o sybirskiém gospodarstwie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

## Wyciąg

z protokółu piątego posiedzenia Zarządu Centr. Tow. Gosp. dla Wgo Ks. Pozn. z dnia 20go listopada 1870 r.

(Obecni: Prezes i pięciu Członków Zarządu.)

Po zagajeniu posiedzenia odczytuje Prezes odpowiedź Spółki Bazaru na podanie Zarządu w interesie udzielenia przyznanego uchwałą akcyonaryuszów Bazaru funduszu na rzecz Szkoły. Odpowiedź ta mieści postanowienia Spółki następujące:

1, wypłacać 500 tal. półrocznie, począwszy od 1go stycznia 1871, na Szkołę Rolniczą w Żabikowie;

2, zastrzedz sobie udział w Zarządzie Szkoły i prosić o propozycye w téj mierze;

3, na otwarcie téjże Szkoły mianować delegowanym swoim Wgo Dr. Wł. Niegolewskiego.

Co do punktu 2go téj odpowiedzi Zarząd zgadza się, aby Spółka Bazarowa przez swego reprezentanta należała do komisyi Szkoły Rolniczéj i uchwala uwiadomić Ją o téj decyzyi i wezwać, aby Zarządowi o wyborze osoby ze swego grona doniosła.

Wysokość etatu wydatków na naukowe potrzeby Szkoły uchwala Zarząd pozostawić decyzyi komisyi Szkoły. Dyrektor, P. Au, przedłoży późniéj Zarządowi swe wnioski i propozycye w téj mierze; tymczasowo zaś aż do ustanowienia stałego etatu na naukowe potrzeby Szkoły przyzwala Zarząd P. Dyrektorowi Au na ten cel kwotę 325 tal. włącznie z wynagrodzeniem kosztów podróży dla Pana S. Kudelki.

Zarząd uchwala daléj wystosować okólnik do Towarzystw Rolniczych Filialnych z przesełką broszury o Szkole Rolniczéj i z ponownem przypomnieniem składek i dobrowolnych ofiar, składających się z książek, zbiorów, narzędzi i t. d.

Wystosuje się także od Zarządu odezwa do publiczności w pismach publicznych w tymsamym celu.

Instytucyą elewów gospodarczych, która z otwarciem Szkoły Rolniczéj staje się zbyteczną, proponuje Prezes zwinąć a to w celu powiększenia funduszów Szkoły. Zarząd zgadza się na tę propozycyą, pozostawia jednakże ostateczną decyzyą uchwale walnego zebrania, tymczasowo zaś postanawia nowych elewów nie przyjmować, tym zaś, którzy odbierają wsparcie, do końca roku takowe wypłacić.

W końcu odczytuje Prezes odpowiedź Ministra Rolnictwa na podanie Zarządu o uznanie naszego Centr. Tow. przez władze. Odpowiedź ta jest wymijającą i nie decyduje głównéj kwestyi, o którą Zarządowi chodziło.

Sprawę tę, ponieważ okoliczności bynajmniéj nie sprzyjają, postanawia Zarząd chwilowo zawiesić, nie upominać się daléj i dopiero wtenczas się znowu odezwać, gdy się będzie formował wydział gospodarsko-prowincyonalny, tak zwany Provinzial-Ausschuss, którego zebrania atoli wśród obecnych okoliczności tak prędko spodziewać się nie można.

## ROZMAITOŚCI.

### Lekarstwo na otrucie się fosforem.

Nierzadko, mianowicie u dzieci, zdarzają się wypadki otrucia się zapałkami fosforowemi, czy to umyślnie, czy też przypadkiem. Najlepszém antidotum czyli lekarstwem przeciw truciznie téj, wypróbowaném na umyślnie w tym celu zatrutych psach, jest czysty oléj terpentynowy. W fabrykach zapałek fosforowych noszą od pewnego czasu robotnicy małe, otwarte naczynia na piersiach, napełnione olejem terpentynowym, ażeby trujące wyziewy fosforu zrobić nieszkodliwemi. W każdym przypadku zatrucia się fosforem trzeba dać natychmiast choremu, stósownie do wieku, siły konstytucyi i ilości fosforu, jaką przypuszczać można, co pół godziny po 5 do 15 kropli terpentyny w wodzie i to tak długo powtarzać, dopóki lekarz nie nadejdzie. Rozumie się, że nie trzeba w żadnym razie zaniedbać przywołania jak najprędzéj lekarza, ponieważ terpentyna nie zawsze niebezpieczeństwo usunąć jest zdolna.

### Klatki dla siedzącego na jajach drobiu

robią się mniéj-więcéj w formie bud dla psów, z małym, do zamykania urządzonym otworem, i z daszkiem do zdejmowania, ażeby je w danym razie wygodnie wyczyścić można. Klatki te stawiają się w kurniku, w szopach lub w ogóle w miejscach do wysiadywania jaj przeznaczonych. Mają one tę dogodność, że kury, kaczki i t. p. ptaki domowe spokojnie na jajach siedzieć mogą, wylęgłe zaś pisklęta, za pomocą drzwiczek zabezpieczają od napaści szczurów lub innych nieprzyjaciół. Dla dogodności młodego ptactwa trzeba, jeżeli klatka nieco wyżéj jest umieszczona, przysunąć deseczkę z próżkami, po któréj według potrzeby za dnia schodzić i wchodzić może.

### Doświadczenia co do uprawy kartofli.

Centr. Tow. Roln. dla Prus Wschodnich następujące w tym względzie zrobiło doświadczenia: Kartofle do jadła powinno się sadzić na lekkiéj, do sadzenia zaś przeznaczone na mocnéj roli. Bardzo mączyste kartofle nie zawsze są najsmaczniejsze. Tak zwane „parszywe“ kartofle rodzą się zwykle na ziemi popiołem, marglem lub też — krótko przed sadzeniem przyoraną — mierzwą bydlęcą nawiezionéj. Po wielkich, do sadzenia przeznaczonych kartoflach z głębokiemi oczkami kiełkowemi można się zwykle obfitego spodziewać plonu, który jeszcze się powiększa, jeżeli ziemia po dwakroć podoraną została. Najmączystsze, z żółtą, cienką skórką kartofle najłatwiéj ulegają chorobie, mniéj daleko czerwone z szorstką, grubą skórką, najmniéj zaś zielone heiligensztadzkie.

### Nowy pokarm dla pszczół.

W razie potrzeby używają we Francyi i w Szwajcaryi bardzo do cukru podobnego syropu (cukru) słodowego, który nietylko znacznie jest tanim, ale nadto i dla pszczół bardzo przyjemnym.

| CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. | 9 grudnia 1870. najwyższa. | | | średnia. | | | najniższa. | | | W Wrocławiu 8 grudnia 1870 | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | tal | sgr | fen. | tal. | sgr. | fen. | tal. | sgr. | fen | sgr. | sgr. | sgr. |
| Pszenicy pięk. białéj szefl. | 3 | 5 | — | 3 | 1 | 3 | 3 | — | — | 91-93 | 87 | 77—85 |
| „ średniéj „ | 2 | 27 | 6 | 2 | 26 | 3 | 2 | 22 | 6 | - | — | — |
| „ pośled. „ | 2 | 17 | 6 | 2 | 15 | — | 2 | 10 | — | 8-90 | 86 | 78—84 |
| Żyta ciężkiego „ | 2 | — | — | 1 | 29 | — | 1 | 28 | 6 | 63-64 | 61 | 59—60 |
| „ lżejszego „ | 1 | 28 | — | 1 | 27 | 6 | 1 | 27 | 3 | - | — | — |
| „ pośledn. „ | — | — | — | — | — | — | — | — | — | - | — | — |
| Jęczmienia wielk. „ | — | — | — | — | — | — | — | — | — | 53-55 | 50 | 45—47 |
| Grochu do gotow. „ | 2 | 7 | 6 | 2 | 6 | 3 | 2 | 5 | — | 73-78 | 70 | 65—68 |
| „ na paszę. „ | 2 | 3 | 9 | 2 | 2 | 6 | 2 | — | — | - | — | — |
| Owsa „ | 1 | 1 | — | 1 | — | — | — | 29 | 6 | 32-34 | 30 | 27—29 |
| Perek nowych „ | — | 17 | — | — | 16 | — | — | 15 | — | - | — | — |
| Rzep „ | — | — | — | — | — | — | — | — | — | 284 | 274 | 252 |
| Rzepiku zimowego „ | — | — | — | — | — | — | — | — | — | 266 | 254 | 240 |
| Rzepik latowy „ | — | — | — | — | — | — | — | — | - | 236 | 224 | 206 |
| Siemię lniane „ | — | — | — | — | — | — | — | — | — | 190 | 180 | 165 |

**Giełda poznańska,** dnia 9 grudnia.

Poznańskie stare $3^{1}/_{2}$ % listy zastawne — tal. pł. – Poznańskie nowe 4% list. zast. $82^{1}/_{4}$ tal. płacono. — Poznańskie listy rent. $84^{1}/_{4}$ tal. pł. — Poznańskie $4^{1}/_{2}$% obligacye pow. $82^{1}/_{2}$ żąd. Akcye banku prowinc. poznań. płac. — Banknoty polskie $77^{3}/_{4}$ tal. płacon. — Polsk. listy likwidac. — tal. płac. — Poznańskie 5% oblig. miejsk. — tal. żądano. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal płacono. – Rumuny — tal. pł. Północno-niemiecka pożyczka związkowa 5% $95^{5}/_{8}$ żąd.

Żyto: wypow. — węcpl. na grudzień $48^{1}/_{4}$, grudzień-stycz. $48^{1}/_{4}$, stycz.—luty $48^{3}/_{4}$ luty-marzec —, na wiosnę 50 tal. pł.

Okowita: (z beczką) wypow. — kwart, na grudz. $14^{3}/_{4}$ styczeń $14^{11}/_{12}$, luty $15^{1}/_{12}$, marzec $15^{1}/_{4}$, kw.-maj w związku $15^{11}/_{24}$, w miejscu (bez beczki) $14^{7}/_{12}$ tal. płacono.

### Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu:

**12**go Rostarzewo, Szamocin, Wałcz, Chełmża, Świecie, Kietrz, Gorzów, Lubliniec, Mysłowice, Rybnik, Ujazd; **13**go Bojanowo, Grabów, Poniec, Śrem, Żerniki, Puck, Cerekwice; **14**go Kębłowo, Leszno, Obrzycko, Trzemeszno, Wieleń, Xiąż, Człopa; **15**go Babimost, Czerniejewo, Margonin, Mieścisko, Uść, Wyrzysk, Zülz; **16**go POZNAŃ 10 dni, Hulczyn; **17**go KRÓLEWIEC 10 dni.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.